

Czynniki rozwoju. Samorzady mają zamiłowanie do infrastruktury, głównie do dróg



Drogi to nie wszystko
- mówi prof. Grzegorz Gorzelak
Fot.PAP/T.Ggzell

Gminy życzą sobie więcej pieniędzy do podziału, łatwiejszych do pozyskania i słabiej kontrolowanych – mówi prof. Grzegorz Gorzelak z Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych UW.

Jakie wyzwania stoją przed samorządami przy wykorzystywaniu środków unijnych?

- Samorzady, przy wykorzystaniu funduszy z polityki spójności, mają zamiłowanie do infrastruktury, w

tym głównie do dróg. Owszem, nowe drogi mają znaczenie dla jakości życia mieszkańców. Jednak jeżeli nawet gminę lepiej skomunikujemy z otoczeniem lub poprawimy jej wewnętrzne skomunikowanie, to ludziom będzie żyło się lepiej, ale „automatyczny” rozwój już niekoniecznie się pojawi.

Jednak lepsza jakość dróg wpływa na szybszy i tańszy transport.

- Mówimy o gospodarce. Jeżeli ktoś nie ma interesu inwestować w jakimś miejscu, to nawet jeśli zbuduje mu się tam autostradę, to nie zainwestuje. Pamiętajmy, że drogi to tylko jeden z czynników rozwoju.

Konieczna jest dostępność wykwalifikowanej siły roboczej, muszą być zdolności organizacyjne i zaplecze biznesowe. Zwróćmy uwagę, że większość inwestycji w Polsce jest zlokalizowana w zachodniej części kraju oraz w pobliżu wielkich miast.

Spójrzmy chociaż na województwo dolnośląskie, które jest uprzywilejowane lokalizacyjnie, bo jest położone najbliżej Czech i Niemiec, posiada dobrą infrastrukturę, tradycje przemysłowe, atrakcyjny krajobraz. Mieszka w nim dużo ludzi, jest miasto Wrocław, istnieją strefy ekonomiczne.

A co z inwestycjami na wschodzie Polski?

- Inwestorzy niespecjalnie garną się, aby inwestować na wschodzie – np. na południu województwa podlaskiego czy na północy województwa lubelskiego. Nie ma tam zbyt dużo zewnętrznych inwestycji, a jeśli są, to przedsiębiorcy mają niezbyt wygórowane potrzeby co do kwalifikacji siły roboczej.

Wyjątkiem w Polsce wschodniej jest centralne i zachodnie Podkarpacie, o tradycjach przemysłowych (d. COP) i zaawansowanym technologicznie przemyśle (Dolina Lotnicza), a także relatywnie duże miasta – Białystok i Lublin.

Warto przeanalizować i poprawić wspomaganie innowacyjności przez środki unijne na szczeblu centralnym i regionalnym. Należy także krytycznie spojrzeć na dotychczasowe przedsięwzięcia szkoleniowe.

Nie zawsze dobrze wykorzystuje się środki na pomoc techniczną, czyli przedsięwzięcia ewaluacyjne i tworzenie strategii. Ewaluacje są z reguły schematyczne, nie mogą służyć poprawie wykorzystywania środków UE. Natomiast strategie są często pisane tak, aby zmieściło się w nich każde działanie finansowane przez UE.

Jaką opinię mają JST na temat funduszy unijnych?

- Badaliśmy opinie gmin do 50 tys. mieszkańców na temat efektów korzystania ze środków unijnych. Z przeprowadzonych badań wynika, że w opinii przedstawicieli samorządów jedynie w małym i średnim stopniu przyczyniają się one do rozwoju gospodarczego.

Największe znaczenie środki te mają dla poprawy środowiska przyrodniczego i warunków życia. Gminy nie są chętne, żeby zwiększać środki na szkolenia.

Samorządy widzą również, że pieniądze ze wspólnej polityki rolnej regionów nie przyczyniają się do wzrostu produktywności rolnictwa. Jest to zbieżne z wiedzą, iż w dużej mierze mają one znaczenie socjalne.

Podsumowując, samorządy małych gmin mają średnio-pozytywny stosunek do środków wykorzystywanych w ramach Polityki Spójności jako czynnika rozwoju lokalnego.

Jakie oczekiwania mają samorządy wobec Polityki Spójności?

- Gminy w ogromnej większości życzą sobie, więcej pieniędzy do podziału, żeby fundusze były łatwiejsze do pozyskania i słabiej kontrolowane. Chcą, by te pieniądze przeznaczać głównie na infrastrukturę transportową i komunalną.

Jak poprawić efektywność w wykorzystywaniu funduszy europejskich przez JST?

- Problem polega na tym, że w powszechnym odbiorze środki unijne mają zwiększyć poziom rozwoju gospodarczego. Natomiast w rzeczywistości wpływają one głównie na poprawę życia Polaków.

I jeśli założymy, że pieniądze unijne mają poprawiać warunki życia w Polsce, a niekoniecznie przyczyniać się bezpośrednio do rozwoju gospodarczego, to efektywność jest wysoka i niespecjalnie należy ją zwiększać.

Trzeba jednak pamiętać, że gdy pieniędzy będzie mniej, obiekty zbudowane z zarodki UE trzeba będzie utrzymać, remontować i modernizować, a jeżeli nie zdynamizujemy rozwoju, to niektóre samorzady będą miały z tym kłopot.

Czy polskie samorzady czerpią wiedzę z doświadczeń w zakresie korzystania z polityki spójności od partnerów z innych krajów UE?

- Przypuszczam, że tak. JST mają rozmaite porozumienia partnerskie z ich zagranicznymi odpowiednikami. Samorządowcy jeżdżą i widzą praktyki w innych państwach. Jednak jak przychodzi co do czego, to najczęściej oni chcą więcej pieniędzy, słabiej kontrolowanych i przeznaczanych na infrastrukturę.

Dlaczego tak chętnie na infrastrukturę?

- Przeświadczenie o bezwarunkowym, prorozwojowym znaczeniu infrastruktury jest głęboko zakorzenione w umysłach działaczy wszystkich szczebli – od ministrów do wójtów i zwykłych obywateli.

Nie jest to przeświadczenie oparte na wiedzy fachowej, ale jest silne i kształtuje wybory inwestycyjne. Ponadto, trzeba pamiętać, że polityka rozwoju kraju, regionu, gminy ma także wymiar polityczny. Wójt wydaje pieniądze na infrastrukturę również po to, aby zostać później powtórnie wybranym.

Środki unijne są też argumentem w walce politycznej - „my pozyskaliśmy pieniądze z UE, a wy nie”. Słyszysz się takie frazy na szczeblu centralnym, regionalnym i lokalnym.

Eksperti mogą trafnie doradzać w dysponowaniu funduszami unijnymi, ale co z tego, gdy decydenci wydają te środki nie zawsze zgodnie z wiedzą ekspercką. Bardzo często przeznaczają je na cele atrakcyjne z punktu widzenia interesu politycznego.

Rozmawiał Mateusz Mikowski, Serwis Samorządowy PAP

<http://samorzad.pap.pl>